Nr. 276. Lwów, poniedziałek 27 października 1919 Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
W Lwowie mies. . . . kor. [illegible]
Z dostawą do domu . kor. [illegible]
Na prowincyi mies. . kor. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz somp. [illegible] K.
Nadesłane za wiersz comp. [illegible] K.
Pod kroniką wiersz . . . . [illegible] K.
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena numeru pojedyńczego:
60 hal.

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Demonstracyjny strejk Kolejarzy

Patryotyczna blaga.

Każdy masowy występ klasy pracującej, każde upomnienie się jej o lepsze warunki życiowe, a gdy to nie pomaga, proklamowanie strejku przez jakiekolwiek kategorye pracowników jest zaraz przez całą „narodową“ prasę okrzyczane za robotę bolszewicką. Najuczciwszych ludzi z pośród klasy pracującej obrzuca się oszczerstwami, że są na obcym, wrogim państwu i narodowi żołdzie. Takiej kalumniatorskiej kampanii byliśmy świadkami podczas strejku górników, strejk żeców na Śląsku cieszyńskim zbeszczeszczono jako wrogą, podejrzaną robotę, samą groźbę strejku kolejowego nawet ministerstwo komunikacyi roztrąbiło po świecie jako bolszewickie knowania, w strejku rolnym także PPS. miała być narzędziem Trockiego czy innego Bela Kuhna.

Gdy o walce robotnika, o prawach politycznych i ekonomicznych mowa jest na łamach pracujących w patryotyźmie gazet, wtedy pod soczystymi i olbrzymimi tytułami piętnuje się go i pomawia niemal o zdradę stanu.

Natomiast gdy sowiet ziemian polskich grozi rządowi rewolucyą, jeżeli uchwalona przez Sejm reforma rolna będzie przeprowadzona, mówi się o tem tylko półgębkiem, aby nikt na szerzenie anarchii z góry nie zwrócił uwagi. Wprawdzie rewolucyjne stanowisko ziemian jest wywołane nie koniecznościami życiowymi, ale stanowiskiem klasowem i chęcią zatrzymania uprzywilejowanej roli i wygodnego i pańskiego życia, to niema dla nich znaczenia.

Gdy obszarnik i wzbogacony chłop odmawia rządowi kontyngentu zbożowego i przez wywoływanie głodu i nędzy w miastach wpędza państwo w odmęty anarchii i stwarza najpodatniejszy grunt dla szerzenia się bolszewizmu w Polsce, wtedy daremnie szukałby znękany obywatelu polski choćby słowa nagany wypowiedzianego pod ich adresem w dziennikach „narodowych“. Bo według nich bogacz, lada paskarz jest polskim patryotą, nędzarz, robotnik, czy inteligent, to urodzony kandydat na bolszewika, dla niego z całą gotowością otworzyłoby się bramy licznych kryminałów, aby tam miał czas rozmyślać o... wolności.

Nawet krwawy, ofiarny czyn bojowy robotnika śląskiego próbowano oczernić jako bolszewickie knowania.

We wszystkich atakach na klasę pracującą powołują się ci patryoci na potrzeby wojny i armii, która skutkiem strejku może tak dotkliwie ucierpieć, co grozić ma katastrofą państwu, ale milczy się, gdy ta armia jest głodna, bo polska wieś tylko po paskarskich cenach chce jej sprzedać zboże. Nie widzi się też tego, że nasz żołnierz niema co wdziać na siebie przed zbliżającą się zimą, bo patryotyczni milionerzy tak głęboko pochowali nagromadzone skarby, że rząd żadną miarą dobrać się do nich nie może.

Ponieważ rząd nie ma zboża na zaopatrzenie armii w żywność, musi się chwycić środków przymusowych, surowych rekwizycyi, aby wymusić patryotyczne świadczenia tak od obszarnika jak i chłopa. Ale od czegóż jest w Sejmie większość chłopsko-reakcyjna. Niech więc rząd z pustej kasy sowicie za te świadczenia zapłaci.

I tacy w Polsce mają czelność mówić o patryotyźmie, o ofiarności na rzecz państwa. Mają odwagę mówić to pod adresem klasy pracującej, która dziesiątki lat na swych wyłącznie barkach dźwigała cały ogrom walki o niepodległość, która w tej walce tylu wydała bohaterskich postaci, podczas gdy warstwy burżuazyjne kajały się przed despotycznymi zaborcami.

Frazes patryotyczny ma się tylko dla drugich, patryotą się jest, jak długo to nic nie kosztuje. Cała ohyda tej szalbierczej deklamacyi występuje jaskrawo, gdy się ją skonfrontuje z faktami. Jakże marną jest rola tych, którzy ojczyznę mają tylko na ustach i jak towar, ją zachwalają, aby wyższą za nią uzyskać cenę. Egoizm i chciwość oto wasz patryotyzm i na tę drogę nie pójdzie polska klasa pracująca. Ona was tylko przepędzi, aby świętość wolności wyrwać z waszych plugawych rąk.

—o—

Odzież dla ludności lwowskiej.

Naczelnik Państwa szefem pułku kaszubskiego.

Dnia 23 października b. r. Naczelnik Państwa przyjął delegatów ziemi Kaszubskiej, cywilnych i wojskowych, pod przewodnictwem dra Stefana Łaszewskiego, posła do sejmu ustawodawczego od Kaszubów, który świeżo mianowany został wojewodą pomorskim. P. Bolesław Lipski, Kaszub, członek delegacyi, odczytał następującą petycyę:

„Wiekowe kajdany ojczyzny naszej skruszone, pęta wolności opadły. Pod skrzydła opiekuńcze matki naszej — Polski dąży dziś sercem wezbranem miłością lud kaszubski i czuje już świtanie jasnej chwili złączenia i rwie się zaświadczyć przed całym światem, że chce i umie być tylko Polakiem. Za Twoim przewodem łączym się z narodem“. Gdyż pierwsze potężne uderzenia młotem druzgocącym niewolę z Twojej, Komendancie ręki padły. Hołd Ci składamy, Naczelniku i Wodzu, hołd życia i krwi najlepszych synów ziemi naszej, żołnierzy Kaszubów i pokornie prosimy: racz przyjąć jako Szef pod Twe wysokie zarządzenie nasz pułk kaszubski. Prowadź go i doprowadź ku chwale, szczęściu i potędze wielkiej naszej Ojczyzny“. Następują podpisy członków delegacyi.

Naczelnik Państwa w odpowiedzi oświadczył, iż ofiarowane mu szefostwo pułku kaszubskiego z zadowoleniem przyjmuje.

Posłowie chłopscy nie pozwalają rekwirować dla wojska na wsi.

Na posiedzeniu wtorkowym komisya wojskowa obradowała nad sprawą zaopatrzenia armii na froncie w ciepłą odzież i mundury.

Ministeryum spraw wojskowych przedłożyło nowelę do ustawy o świadczeniach wojennych, którąby upoważniała wojskowość do przeprowadzenia w porozumieniu z władzami administracyjnemi rekwizycyi kożuchów, płaszczy, butów i t. p. rzeczy, niezbędnych gwałtownie dla wojska.

Przedstawiciele, witosowców zgodzili się po dłuższej dyskusyi na rekwizycye w miastach, sprzeciwiali się natomiast kategorycznie rekwizycyi przez wojsko na wsi.

Wniosek Witosowców większością głosów odrzucono i postanowiono wobec nagłości sprawy na wtorkowym posiedzeniu Sejmu przedłożyć wnioski komisyi. Jednakowoż klub ludowców na zebraniu swoim sprzeciwiał się kategorycznie noweli, przyjętej przez komisyę i zagroził, że głosować będzie na Sejmie przeciwko niej. Przewodniczący komisyi, członek klubu ludowego,

wycofał z porządku dziennego obrad Sejmu nowelę do ustawy

i tym sposobem sprawa zaopatrzenia wojska na zimę poszła znowu w odwłokę.

—o—

Stan pokojowy we Francyi.

WIEDEŃ, 25 paźdz. (Pat.) B. K. z Wersalu, 24 bm. „Journal Officiel“ ogłasza ustawę, według której stan wojenny skończył się 24 października br., a stan pokojowy stał się efektywnym.

—o—

Zgon Wilhelmu Feldmana.

KRAKÓW, 25 października (Pat.). Dziś popołudniu zmarł tu Wilhelm Feldman, znany historyk literatury, lat 51. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 popołudniu, nabożeństwo żałobne we wtorek rano w kościele OO. Karmelitów.

Republika Ludowa.

Z powodu pierwszej rocznicy

Rok największych w Polsce zmian i przewrotów zbliża się ku końcowi. Po upadku caratu, dokonanego przez rewolucyę robotników i liberalnego mieszczaństwa, Polska zdawała się być tym pewniejszym łupem mocarstw centralnych: Niemiec i Austryi. Buta niemiecka i obłuda austryacka nie znały granic. W Polsce doszły do władzy żywioły, które albo świadomie chciały połączenia Polski z Niemcami i Austryą, albo przyjęły tę zależność jako konieczny wynik wojny światowej i wedle tego się „urządziły“.

Piłsudski siedzia: w więzieniu magdeburskiem, a z niepodległościowcami zaczęto zajadłą walkę w Królestwie i Galicyi. „Polska Organizacya Wojskowa“, socyaliści i ludowcy przygotowywali na wszystkich polach zacięty odpór polskiego ludu. Narodowa Demokracya załamała swoją linię ufności w „ententę“ i przyjęła „władzę“ z rąk Rady Regencyjnej. Dała dwa firmowe nazwiska pp. dr. Swierzyńskiego i dr. Głąbińskiego do gabinetu Rady Regencyjnej. W tym samym czasie, kiedy P. P. S. organizowała w Galicyi uchronienie robotników, a w Królestwie strzelała do szpiclów niemieckich i na ulicy Warszawy położyła trupem głównego ich wodza Schultzego.

Nie złożył broni żołnierz Piłsudskiego, robotnik i chłop i gdyby Niemcy byli zwycięzili, wytworzyłyby się odwieczne dwa obozy w niewolnej Polsce: ugodowców z prawicą, aktywistami i narodowemi demokratami i walczących rewolucyonistów, rekrutujących się z robotników, chłopów i garści młodzieży. Ramy tych dwu obozów już się formowały, już rozdział się dokonywał. Przez sprostytuowanie się części narodowej demokracyi, która była w najfałszywszem położeniu, jako „przednia straż“ koalicyi, przyjmującą równocześnie ministeryalną władzę z rąk Rady Regencyjnej, przez jej „głód posad“, tego raka toczącego Narodową Demokracyę, zdecydowała się ona na pójście do obozu ugodowego i sądziła, że sprawa skończona.

Rachunek popsuł robotnik i chłop polski. Wypadki końcowych dni października i pierwszych dni listopada 1918 roku koncentrują się w trzech obozach ludowych: w socyalistycznym chłopsko-wyzwoleńczym i lewicowej inteligencyi. Przygotowywał się wielki ruch, zmierzający do wybuchu. Planowo odbywa się rozwój P. O. W., tej podziemnej armii polskiej, planowo dokonywa się połączenie do współdziałania ludzi politycznych. Tysiączne przygotowania zmierzają do obalenia niewoli niemiecko-austryackiej i jej narzędzia w Polsce: Rady Regencyjnej, trzymanej tylko bagnetami pruskiemi.

Dopóki moc niemiecka panowała w Warszawie, nie można było rychło przeciw niej wystąpić zbrojnie. Pozostawała część Polski pod „rządami“ Austryaków. Rządy te były tak słabe i zdemoralizowane, że na ich terenie najłatwiej było wywołać ruch wyzwoleńczy. Hasło daje Kraków. Historya powtórzyła się w zmienionych wprawdzie formach... Ale Kraków nie wywiesił sztandaru państwa polskiego. Oglądał się na Królestwo. Tymczasem Warszawa milczała. Rząd Świerzyńskiego-Głąbińskiego nie wiedział sam, co ma robić i zapadł się w nicość, jak przystało na karykaturalne zero... Któż miał ogłosić Polskę Niepodległą?

Zrobili to przedstawiciele robotników, chłopów i lewicowej inteligencyi w Lublinie. Zrobili to, co było koniecznością położenia: Ogłosili Polskę, jako Niepodległą Republikę Ludową i utworzyli Rząd Tymczasowy tej Republiki. Rząd ten istniał tydzień. Z tego krótkiego żywota natrząsali się narodowi demokraci, rozpaczeni, że nie potrafili przewidzieć wypadków nawet na tydzień i tuż przed przewrotem narodowej egzystencyi poszli na służbę Rady Regencyjnej. Tymczasem właśnie w tem leżał rozum polityków ludowych, że nie wywołali żadnego zamętu w Polsce i szli z biegiem wypadków w myśl swoich zamiarów. Dnia 7. listopada proklamowano w Lublinie Republikę i wybrano pierwszy rząd, dnia 10. listopada wraca Piłsudski z niewoli, a 11. listopada pada moc pruska w stolicy. Rząd ludowy przenosi się do stolicy, porozumiewa się z Piłsudskim, czyni Warszawę siedzibą rządu i zmienia odpowiednio do tych wypadków swój skład, nie upierając się ani dnia przy osobistościach ministeryalnych, dokonywując rekonstrukcyi w przeciągu dni czterech, podczas kiedy przedtem np. p. Kucharzewski tygodniami nie mógł skleić gabinetu, a potem p. Paderewski miesiącami nie umie znaleźć poszczególnych ministrów.

W odmęcie wypadków w szalonem tempie zmian najradykalniejszych w Europie, zwalczany wewnątrz przez dziką wprost walkę wszystkiego co w Polsce było reakcyjnem, bogacącem się, walczącem o władzę i wpływy w sferach bogatszych bez broni dla wojska, bez pieniędzy, bez aparatu urzędniczego, bez niczego, co gdzieindziej pokolenia przygotowały, rząd lubelski, a po nim rząd ludowy ogłosił i uratował Polskę, jako niepodległą Republikę.

Dni październikowe i listopadowe są dniami ogromnego wytężenia sił polskiej demokracyi społecznej, zwycięsko realizującej hasła narodowe, polityczne i społeczne Ludu polskiego.

—o—

Depesze.

Porażka rządu angielskiego.

WIEDEŃ, 25 paźdz. (Pat.) B. K. z Londynu. W Izbie gmin poniósł rząd w dyskusyi nad projektem ustawy immigracyjnej porażkę. Rząd zaproponował wniosek, według którego okręty zagraniczne, z wyjątkiem francuskich, muszą brać na pokład przewodnika okrętowego w chwili gdy wjeżdżają do portu angielskiego. Wyjątek dla Francyi został uzasadniony przez obustronny układ. Nie zgodzono się jednak na to i przyjęto poprawkę, która i dla okrętów francuskich domaga się takiego sternika. Po tym epizodzie zostało posiedzenie odroczone, ażeby rząd miał czas do zajęcia stanowiska w tej sprawie.

—o—

KOMUNIKAT ROSYJSKI.

WIEDEN, 25. października. (Pat.). B. K. z Berlina. 24. bm. Voss. Ztg. donosi: Dziennik „Przyzyw“ ogłasza następujące sprawozdanie z frontu rosyjskiego z 24. bm.

Front gen. Judenicza: Walka trwa wśród wielkiego natężenia dalej. Nieprzyjaciel ściąga do walki świeże wojska. Na południowy wschód od Carskiego Sioła obsadziliśmy miasto Pawłowsk i oszańcowaliśmy się na wschód od niego. Na południowy wschód od Ługi obsadziliśmy stacyę Dackaja.

Front gen. Denikina: Kijów jest zupełnie oczyszczony z bolszewików. Naprzeciw Czernichowa ponowił nieprzyjaciel swoje ataki, które zostały przez nas odparte. W centrum zmusiliśmy nieprzyjaciela po walce do oddania miasta Orel. Na całym froncie na wschód od Woronieża gwałtowne walki.

Obrazki bez retuszu

PECHOWIEC.

Mieszkam z przyjacielem, o którym stanowczo mogę powiedzieć, że jest pechowcem, i to pechowcem tego rodzaju, że pech stał się u niego właściwością nieodłączną z jego osobą, bez której absolutnie nie mogę go sobie wyobrazić, jak np. Lwowa bez paska, lub ulic wiecznie zaśmieconych.

Rano, zazwyczaj gubi spinkę z koszuli, którą szukając z bólu, znajduje w pantoflu, stanąwszy bosą nogą na jej ostrą krawędź. Gdy bardzo się śpieszy, wtedy rozrywa mu się dziurka w listewce u koszuli lub urywają mu się szelki. Tasiemki u bucików stale mu się plączą lub rwą, w chwili, gdy już cały bucik zasznurował.

Do herbaty, którą pija na śniadanie, wpada mu w porze letniej stale mucha, a w zimie kawałek wapna, lub pluskwa z sufitu. Gdy spóźni się do biura, wtedy herbata jest wrzącą, jak ukrop, i nie pomaga wtedy żadne dmuchanie! Przyjaciel mój śpieszy wtedy do biura z formalnie ugotowaną krtanią i popieczonym językiem. Gdy niema chwili czasu do stracenia, wtedy dostaje gości, znajduje kapelusz po godzinie szukania, tłucze binokle, pękają mu spodnie, lub gubi klucz od mieszkania.

Golarz systematycznie go zacina, narzeczona zdradza, pijawki go się nie czepiają, wierzyciele odnajdują o każdej porze dnia, szewc robi mu za ciasne buciki, tramwaj potrąca, złodzieje okradają, spaźnia się do pociągu, listy go nie dochodzą przegrywa w karty, psy go opadają na ulicy, łysieje bez przyczyny, w towarzystwie pań dostaje niestrawności, zapałki przy potarciu pryskają mu w twarz, ulega zatruciu amerykańskiemi papierosami, pierwszy akt spędza na kurytarzu w teatrze, płaci alimenta, bywa wyzywany na pojedynek, prostuje po gazetach, że nie jest identyczny z recedywistą-złodziejem, który nosi to samo co on nazwisko, konduktor w tramwaju stale nie wydaje mu reszty, gdy wraca w nocy do domu, wtedy dzwonek do dozorcy nie funkcyonuje, wydają mu potargane dwukoronówki, których potem nikt przyjąć nie chce, ucięto mu niedawno brodę, wmieszany jest w każdą awanturę, ma zatargi z Magistratem, wypowiadają mu mieszkanie, biorą go zawsze za kogo innego i t. d. i t. d.

Jednem słowem, mój przyjaciel jest uosobieniem pechu — czarnego, smołowego pechu.

Wczoraj była cudna, jesienna niedziela.

Licho mnie skusiło, że przyjąłem propozycyę mego przyjaciela, aby z nim przejść się, po rozsłonecznionem i wyniedzielonem korsie!...

Dostaliśmy się w barwny, ożywiony tłum kobiet i ludzi, przelewający się niby wartki potok ulicą Legionów, w kierunku hotelu George'a.

Przyjaciel mój był bardzo ożywiony, wziął mię pod ramię i zdawał się zupełnie zapominać o swoim nieodłącznym pechu.

Ale garbaty i złośliwie uśmiechnięty pan Pech szedł krok w krok za nami i wkrótce zrównał się z moim przyjacielem, poklepał go poufale po ramieniu i rozpoczął swoje czynności...

— Na wdowy i mężatki, po wstydzących się żebrać literatach! — zaszczebiotał nam nad uchem miły głosik dziewczęcy i blaszana puszka zatrzymała się na wysokości naszych nosów.

W uznaniu konieczności i aktualności tej kwesty, dałem dwie korony.

Mój przyjaciel nie miał drobnych i pod wpływem chabrowych, wnikających w głąb duszy oczu karotującego dziewczęcia, wepchnął do puszki z gestem paskarza 10-koronówkę.

Przeszliśmy kilka kroków dalej.

Przed nami stanął jakiś okazały, herkulesowej postawy pan i przemówił do mego przyjaciela z wybitnie zagranicznym akcentem, marszcząc przytem groźnie twarz.

— Czy to sem pan wczeraj kukał na zapasach atletickich i pak wołał na mni: „pfuj“?!!!

Widziałem, że zanosi się na awanturę, w której mój przyjaciel stanowczo zostanie położony na łopatki.

— Pan się myli, — odezwałem się szybko — mój przyjaciel wczoraj właśnie stawiał sobie bańki i nigdzie nie wychodził, a pana uważa za championa non plus ultra i wątpię nawet, aby on kiedykolwiek był na zapasach atletów,

Odzież dla niezamożnej ludności m. Lwowa.

ZAKUPNO.

Donieśliśmy już pokrótce o zakupnie przez wiceprezyd. tow. Obirka znacznej ilości taniej odzieży dla niezamożnych mieszkańców Lwowa.

Obecnie zasięgnęliśmy bliższych informacyi o całej tej, tak pożądanej akcyi i podajemy je poniżej do wiadomości czytelników.

Odzież ta — jak informuje wicepr. tow. Obirek — zakupiona została w wiedeńskim zakładzie t. zw. „Volksbetreibung" Wytworzono tam tak olbrzymie ilości odzieży, iż okazało się że część zbywa — mogliśmy zatem nabyć zapas bardzo znaczny.

Kiedy nadejdzie odzież do Lwowa?

W Wiedniu pozostał wyznaczony przez nas fachowiec — mówi tow. Obirek — który zapasy ubrań przegląda, waży, pakuje i t. d., a gdy te czynności zostaną ukończone, transporty przybędą do Lwowa. Spodziewane są **w połowie listopada.**

CENY.

Zakupiona odzież sporządzona jest z materyałów bawełnianych i wełnianych, a przedstawia się bardzo przyzwoicie. Jest przedewszystkiem ciepła, a uszyta mocno i porządnie.

Zimowe palto męskie kosztować będzie **około 190 kor.**, ubrania dla chłopców (3 wielkości) bluzka, spodnie i kamizelka, sprzedawać się będzie po **160 do 180 kor.** Spodnice dla kobiet po **80—85 kor.** Ubrania robotnicze **135—140 kor.**

Kalkulacya cen będzie tego rodzaju, by pokryć koszta transportu, administracyi itp. — jeśliby zaś sprzedaż przyniosła pewien zysk, część ubrań byłaby rozdana najuboższej ludności bezpłatnie lub po połowie ceny.

W jaki sposób zorganizowana będzie sprzedaż?

Wicepr. Obirek, jako przeciwnik zbytniej formalistyki, zaznacza, iż celem organizatorów sprzedaży taniej odzieży będzie możliwie ułatwić ludności całą sprawę. Sprzedaż odbywać się będzie bez jakichś specyalnych zezwoleń, kartek itp. — jednakowoż każdemu z niezamożnych wolno będzie nabyć tylko jeden garnitur odzieży, celem zapobieżenia spekulacyi.

Odzież sprzedawać się będzie w szatni, oraz w sklepie, wynajętym w mieście. Ponieważ ilość ubrań jest znaczna, możliwe, że część odzieży wyśle się na prowincyę, do Drohobycza i Borysławia.

Sprzedawać tam będziemy tylko ludności polskiej, chrześcijańskiej. Kom. rat. żydowski zorganizuje sprzedaż osobno — w sprawie odstąpienia części odzieży zgłosili się już u nas przedstawiciele tego komitetu. Prawdopodobnie też zgłosi się i Komitet ukraiński.

Ceny i miejsca sprzedaży ogłoszone będą dokładnie z końcem przyszłego tygodnia.

Przyjazd Naczelnika do Poznania.

WARSZAWA, 25 października, noc. (P. A. T.). Pociąg, którym jechał Naczelnik Państwa, udał się do Poznania, wyjechał z Warszawy wczoraj o godz. 12 min. 5 w nocy. Naczelnik Państwa wyjechał wraz ze swoimi adjutantami i oficerami przybocznymi. W towarzystwie Naczelnika znajduje się generał Henrys, wiceminister b. zaboru pruskiego Poszwiński, zastępca szefa sztabu generalnego D. O. G. Poznań, pułk. Kuliński. Wraz z Naczelnikiem Państwa wyjechał minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, minister sprawiedliwości Sobolewski i minister kolei żelaznych Eberhardt.

—o—

KALISZ. Dziś o godz. 8'10 rano przyjechał tu Naczelnik Państwa, witany owacyjnie przez ludność i powitany przez prezydenta miasta.

—o—

SKALMIERZYCE. Pociąg, wiozący Naczelnika Państwa, przybył na dworzec o godz. 8'40 rano. Dworzec był bogato przystrojony zielenią i sztandarami. Na dworcu oczekiwali przybycia Naczelnika Państwa gen. Dowbór - Muśnicki, gen. Zieliński, szef sztabu pułk. Norwid Neugebauer. Przybył także kierownik województwa poznańskiego i starosta.

Gdy pociąg, wiozący Naczelnika Państwa, wjechał na stacyę, muzyka zagrała hymn narodowy.

Naczelnika powitał gen. Dowbór-Muśnicki i gen. Zieliński. Naczelnik Państwa przeszedł przed frontem kompanii honorowej, poczem przywitał się z gen. Hallerem, który przybył wraz z oficerami na powitanie, oraz wysłuchał przemówienia powitalnego jednej z uczennic, która wręczyła Naczelnikowi bukiet białych róż.

Potem udał się Naczelnik Państwa na przygotowaną trybunę, z której powitał go starosta miejscowy imieniem dzielnicy poznańskiej, podnosząc, że dzielnica ta mimo prześladowań pozostała polską i wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika. Naczelnik Państwa podziękował za powitanie, poczem pociąg wiozący go ruszył wśród dźwięków orkiestry dalej. Do pociągu tego wsiadł kierownik oddziału organizacyjnego Moszczyński, przydzielony do osoby Naczelnika Państwa, oraz gen. Haller.

—o—

POZNAN. Pociąg wiozący Naczelnika Państwa przybył na dworzec kolejowy dziś o godz. 12'30 w południe. Gdy Naczelnik wysiadł z pociągu, kapela zagrała hymn narodowy. Na dworzec na powitanie przybył minister zaboru pruskiego p. Seyda i przedstawiciele władz. Z dworca udał się Naczelnik Państwa powozem zaprzężonym w 4 białe konie do zamku, wśród szpaleru delegacyi ze sztandarami, młodzieży szkolnej i publiczności, witany okrzykami: Niech żyje!

bo ma zasadniczo miękkie serce...

— A gdze sem ta zatracona potwora, co pak wczeraj wołał pfuj?! — zapytał już mocno udobruchany atleta.

— On właśnie idzie przed nami! — odparłem wskazując atlecie na mego redaktora, przechodzącego właśnie nieopodal.

Pociągnąłem szybko mego przyjaciela za sobą w bok a atleta popędził za moim redaktorem.

Nad uchem zabrzęczała nam puszka.

— Dla głuchoniemych niemowląt!...

Dałem dwie korony, mój przyjaciel nie miał drobnych, dwie panienki także. Dziesięć koron.

Na rogu ulicy Kopernika podbiega do nas starsza pani.

— Ach, jak to dobrze, że pana widzę, panie Kaziu! (Mój przyjaciel nazywa się Kazio). Grosik na osieroconych kataryniarzy!..

Dwie korony — ja.

Dziesięć koron — Kazio!

— Chodź prędzej, ty chorobo! — wołam na mego przyjaciela, usiłując wydostać się z wiru, porywającego moje 2-koronowe papierki.

Pod hotelem George'a siedzi przy stoliku bardzo dystyngowana pani w butonach, niebieskich lisach i ukarminowanych rumieńcach.

— Żona mego radcy! — szepce błagalnie mój przyjaciel.

Dystyngowana pani uśmiecha się łaskawie do pechowca.

— Trzeba dać ostatnie 20 koron! — bełkocze nieprzytomny Kazio. Żona mego radcy! Bój się Boga!... I ty dać musisz choć 10 koron!... Błagam cię! Nastroję ci codziennie za to skrzypce, buciki ci co rana oczyszczę swoją pastą, zapoznam cię z Julką, dam ci różową krawatkę w zielone kratki, tylko daj 10 koron... Tu chodzi o moją karyerę!... Niech się nie domyśli, że chodzę po korsie z takim dziadem!... Zrób to dla mnie!... Patrz, ona patrzy na nas!...

Pociągnął mnie do stolika.

Dystyngowana pani przyszpiliła nam po czerwonej karteczce do rękawów zarzutki. Kazio z uśmiechem niedbałej elegancyi wpychał do skarbonki ostatni, dyskretnie złożony banknot 20-koronowy. Ja wpycham 7 drobnych koron, 4 bony magistrackie po 50 hal., jeden bon z „Romy" na 70 hal. i jeden znaczek pocztowy za 30 hal.

Wszystko to razem popycha dystyngowana radczyni z najmilszym uśmiechem, szpilką od włosów w czeluście skarbonki.

Przyjazne skinięcie głową, błysk cudownie wstawionych zębów, w uśmiechu z pod czarująco nakarminowanych warg i możemy odejść.

Odchodzimy z uśmiechem dobrze wychowanych gentlemenów, z wściekłością w duszy i goli, jak kanonizowani święci tureccy.

— Słuchaj małpo! wołam w ostatniej pasyi do mego przyjaciela. Czy myślisz, że ja dla twojej przyjemności dam się obedrzeć z ostatniej koszuli i spodni?... Grubo się mylisz, mój kochany!... Jak ktoś ma takiego pecha, jak ty to powinien się powiesić, a nie spacerować w dnie zbiórki po ulicach!...

Zręcznym manewrem gubię się w tłumie i tracę z oczu mego pechowatego przyjaciela, którego — jak nazajutrz czytałem w dziennikach ukarano jeszcze tego dnia policyjnie grzywną, za tamowanie komunikacyi obok kawiarni „Abazzia".

Na Akademickiej wpadłem do jakiejś bramy, w uliczce przed dwiema znajomemi paniami, potrząsającemi puszkami na rzecz podupadłych kominiarzy.

W kamienicy, gdzie schroniłem się, mieściło się biuro komitetu zbiórki ulicznej, na rzecz pań, nie umiejących, a panów nie chcących zapracować.

Wszedłem do tego biura i po wylegitymowaniu się, poprosiłem o puszkę i o upoważnienie do zbierania datków na rzecz Komitetu.

Po chwili chodziłem po ulicach miasta, wolny od wszelkich danin, swobodny i złośliwie uśmiechnięty na widok cofających się przedemną w przerażeniu ludzi, którym podsuwałem skarbonkę, przemawiając możliwie najsłodszym głosem: Grosik na rzecz pań nieumiejących i panów niechcących zapracować...

Raort.

—o—

Demonstracyjny strejk kolejarzy lwowskich.

Wczoraj rano porzucili pracę robotnicy warsztatów kolejowych i na placu, aby masowo udać się do dyrekcyi kolejowej i tam założyć stanowczy protest przeciwko lekceważeniu potrzeb kolejarzy przez rząd i sejm. Stan aprowizacyi kolejarzy przedstawia się fatalnie, projektowana przez ministerstwo komunikacyi zapomoga i zatwierdzona przez komisyę sejmową jest pospołtą prowokacyą. Według projektu rządowego robotnik ma dostać 500 kor., a dla wysokiego urzędnika, który i tak już ma wysokie pobory, dochodzi do 1800 kor.

Niech jednak rząd wie, że takiego przedpotopowego rozdziału przeznaczonej na zapomogi kwoty kolejarze za żadną cenę, choćby naprawdę mieli się chwycić strejku nie przyjmą.

Zwracamy uwagę społeczeństwa polskiego na te niesłychane próby lekceważenia przez czynniki rządzące potężnej zorganizowanej woli personalu kolejowego, który złożył już tyle dowodów rozwagi, cierpliwości i poświęcenia.

Niech rząd nie dolewa oliwy do ognia! Żądania kolejarzy są bezwzględnie słuszne i rząd może je z łatwością zaspokoić. Ostrzegamy przed następstwami, jakie mogą z obecnego rozgoryczenia i wzburzenia wśród kolejarzy wyniknąć.

O zwiększenie produkcyi węgla.

Sejmowa Komisya opałowa odbyła posiedzenie w d. 23 bm.

Z pośród spraw poruszono kwestyę

zwiększenia produkcyi węgla drogą zwiększenia ilości godzin pracy w kopalniach.

Komisya na wniosek posła Dreszera doszła do przekonania, że ustawowe zabezpieczenie 8-godzinnego dnia roboczego jest sprawą pilną i odwlekać jej nie można, natomiast, o ile w kopalniach ze względów technicznych nie jest możliwą praca na trzy zmiany, to osiągnięcie nadwyżkowej pracy robotnika jest możliwe

tylko na mocy dobrowolnej decyzyi Związków Zawodowych i ogółu robotniczego.

Zwróc nie się do Związków Zawodowych z takimi propozycyami jest możliwe tylko w tym wypadku, o ile żądania robotnicze w dziedzinie aprowizac i, dostawy ubrań i butów będą wykonane. W konsekwencyi zaproponowano zwołanie konferencyi Związków Zawodowych przemysłu górniczego dla zapoznania się z opinią robotników w sprawie zwiększenia produkcyi węgla, jakoteż postanowiono zażądać od Min stra Aprowizacyi szczegółowych danych co do aprowiza yi centrów górn czych.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 25 października:

Front litewsko białoruski: Nieprzyjaciel wyczerpany bezowocnymi atakami na północny odcinek rzeki Berezyny, zachowuje się biernie. Nocy dzisiejszej oficerski nasz oddział wywiadowczy nagłym wypadem na wschód od Bobrujska zaatakował oddział nieprzyjacielski, biorąc 132 jeńców, 1 karabin maszynowy i dużą zdobycz wojenną.

Front wołyński: Spokój.

Haller.

Z ostatniej chwili.

Z KOTŁA ROSYJSKIEGO.

WIEDEŃ, 25 października, noc. (Pat.). B. K. z Berlina. „D. Allg. Ztg.“ donosi z Helsingforsu: Bolszewicy sprowadzili na front koło Petersburga znakomite wojska. Komendę objął gen. Czeremisow, który z czasów wojny światowej znany jest jako dobry żołnierz. Przedstawiciel „Daily Express“ telegrafuje z Taganrogu, że Denikin w ciągu sześciu tygodni spodziewa się być w Moskwie. Oficerowie angielscy uważają pogłoski te za zanadto optymistyczne, ponieważ opór bolszewików znacznie się wzmaga.

—o—

Bolszewicy się bronią

WIEDEŃ, 25 października (Pat) B. K. z Amsterdamu, 24 b. m. „Times“ donoszą z Helsingforsu, że eskadra koalicyi ostrzeliwuje Kronsztad. Walki o Krasną Górkę trwają dalej. Bolszewicy usiłowali w poniedziałek po przybyciu 1500 marynarzy z Petersburga urządzić wypad na Krasną Górkę, zostali jednak odparci. W międzyczasie uczynił Judenicz dalsze, jakkolwiek powolne postępy. Według doniesień z Rewalu, zdobył on stacyę Gerewlo koło Pettowo. Socyalni rewolucyoniści urządzili w Petersburgu powstanie. Rząd bolszewicki zbiera wszystkie siły do zaciętej walki końcowej. Według dzienników fińskich udało się bolszewikom poczynić postępy pod Petropawłowskiem, wskutek czego wojska angielskie musiały się cofnąć. Pod Strugi Belaja (?) jest w toku kontrofenzywa. Sprawozdanie rosyjskie z poniedziałku donosi o gwałtownych walkach na północny zachód od Carskiego Sioła.

—o—

O wydanie komunistów.

WIEDEŃ. 24 paźdz. Oficyalnie donoszą: Prasa wiedeńska zajmuje się sprawą przewódcy komunistów bawarskich, którego wydania domaga się Bawarya. Bawarski rząd uzasadnia swoje żądanie tem, że oba procesy w sprawie mona chijskiego morderstwa zakładników wykazują, iż sprawcą tego mordu jest Levien.

—o—

Kongres bolszewicki w Moskwie.

WIEDEŃ, 25 października (Pat.) B. K. z Moskwy. Rząd sowiecki zwołał VII kongres na 2 grudnia br. do Moskwy.

—o—

Austrya ratyfikowała traktat pokojowy

WIEDEŃ. 25 paźdz. (Pat.) 24 bm. Prezydent Seitz dziś przedpołudniem podpisał traktat pokojowy w St. Germain.

—o—

Przed ustaleniem granicy polsko-niemieckiej.

KRAKÓW, 25 października (Pat.) Radyo z Lyonu. Z Genewy donoszą, że generał Dupont, szef misyi wojskowej francuskiej w Berlinie, zamianowany został prezesem komisyi do ustalenia granicy niemiecko-polskiej.

—o—

MILION DWIESCIE TYSIĘCY NIEMCÓW POD BRONIĄ.

NAUEN. (Pat.). Niezawisły socyalista Henke, poseł miasta Bremy, na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego w Weimarze oświadczył, że działania rządu niemieckiego są biegunowo przeciwne warunkom traktatu pokojowego: **Noske mobilizuje ogromną armię** daje najemnym żołnierzom zaliczki i wysokie pobory, zbroi całą ludność wsi i miast. **Niemcy mają dziś milion dwieście tysięcy ludzi pod bronią.**

Rokowania polsko-niemieckie.

POZNAŃ, (Pat.) (Radio, Nauen). Na posiedzeniu sejmu berlińskiego oświadczył minister rolnictwa, że obecnie toczą się rokowania polsko-niemieckie w sprawie komunikacyi kolejowej pomiędzy Prusami wschodnimi a Niemcami. Poza tem doszło do porozumienia w sprawie dostawy węgla do dzielnic byłego zaboru pruskiego w zamian za ziemniaki. Ustalono również zasady porozumienia co do zatrzymania przez rząd polski urzędników niemieckich. Polacy jednak nie zatrzymają wyższych urzędników policyjnych i administracyjnych.

200 wagonów węgla dziennie dla Polski.

Dr. Banaszkiewicz, który w imieniu Rady Nar. brał udział w obradach konferencyi polsko-niemieckiej w Berlinie za powrotem do Cieszyna udzielił następujących informacyi:

Układy prowadzono z obu stron bardzo lojalnie. Między innemi postanowiono, że

Niemcy dostarczać będą Polsce dziennie 200 wagonów węgla, nadto zobowiązali się wysłać Polsce 30.000 wagonów towarowych, 3.600 wagonów osobowych, 1.500 wagonów pocztowych, 1.200 lokomotyw, oraz wypożyczyć 3000 wagonów towarowych i 100 lokomotyw.

Wielkim sukcesem jest uzyskanie tranzytu na kolejach niemieckich. Tyczy się to transportu odzieży zimowej kupionej we Francyi dla wojska polskiego.

Polska zaś przyrzekła Niemcom prawo tranzytu na swoich kolejach, ponadto Polska dostarczy Niemcom nafty i ziemniaków.

Sądy średniowieczne w XX. w. w Czechach.

PRAGA, 21 października. Przed praskim sądem dywizyjnym odbyła się dnia 13 października rozprawa przeciwko 23-letniemu cywiliście Suczkowi, pochodzącemu z Cieszyna. Jako świadek zeznający obciążająco pojawił się jakiś cywilny konfident ubrany w płaszcz i czapkę oficerską, którego twarz tak była zamaskowana, że widoczne były tylko oczy. Innych świadków nie było. **Oskarżonego skazano na śmierć przez powieszenie.**

Tyle donosi na podstawie autentycznych informacyi „Prager Tagblatt“. Proces ten, przypominający najpotworniejsze sceny procesów kapturowych średniowiecznych, jest policzkiem, wymierzonym całej kulturalnej ludzkości 20 wieku.

Mimochodem.

PATRYOTYCZNI PASKARZE.

Zwróciliśmy swego czasu uwagę na jedyny we Lwowie dziennik, który jawnie z pobudek „patryotycznych“ jest orędownikiem paskarzy. Przypominamy napaść „Słowa Polskiego“ na kierownika Urzędu zwalczania lichwy, że odważył się wyciągnąć rękę po kilku znanych paskarzy lwowskich.

Ale wszechpolacy nietylko we Lwowie są obrońcami paskarstwa.

Oto w endeckiej „Dwugroszówce“ warszawskiej czytamy, że „działanie urzędu walki z lichwą tamuje (!), a nawet przyczynia się do upadku (!) firm chrześcijańskich“.

„Istnienie urzędu walki z lichwą w naszych warunkach istnienia niezmiernie tamuje rozwój handlu rodzimego i osłabia rozpęd oraz hamuje dążności w tym kierunku wielu jednostek“.

A więc zorganizowana obrona lichwy tak we Lwowie, jak w Warszawie i na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

Kto więc bierze gazetę wszechpolską do ręki, niech wie, z kim ma do czynienia. Narodowy paskarz niech żyje! X

Od Administracyi.

Czeki pocztowe dołączamy do dzisiejszego numeru „Dziennika Ludowego“ dla naszych P. T. Prenumeratorów zamiejscowych i prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma.

Nowiny z dnia.

Lwów, 26 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę 26 października o godz. 3 i pół popołudniu „Damy i Huzary“ komedya w 3-ch aktach Al. hr. Fre ry.

W niedzielę, 26 października o godzinie 7 wieczorem „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach Jana Gilberta.

W poniedziałek 27 października o godz. 7 wieczór po raz trzeci „Kawiarenka“, krotochwila w 3-ch aktach Tristana Bernarda.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“ Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Dziś i codziennie do poniedziałku 2 listopada programu drugi. „Nowy minister“, farsa w 1 akcie A. Własta (na tle ostatnich wypadkow w Warszawie) w tyt. roli M. Windheim. „Rycerz przemysłu“ sketch Fujwida z S. Michałowskim w roli tytułowej. „Na balu“ intermezzo walcowe w 1 odsłonie Andy Kitschmann: „Ballada o skradzionym portfelu“ piosenka Andy Kitschman wykona M. Windheim Nadto najnowsze numery solowe w wykonan u Andy Kitschmann S. Mi-chałowskiego i M. Windheima. Początek o godz. 7 3o wieczorem.

—o—

„CZARNY KOT“ sala „Casina de Paris“ ul. Rejtana l. 3.

Od 16 do 23 października włącznie: Piotr Kitzman. Władysław Lin, Henio Domański. Oleś Olesławski, Mela Dolińska, Raun Safetti.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO.

Niedziela 26 października o godz. 4 popoł. „Czarny kot“: Mela Dolińska; Władysław Lin, Henio Domański, Oleś Olesławski, Piotr Kitzman.

Niedziela 26 października o godz 7·30 wieczór: „Jak on okłamał jej męża“, komedya z ang.; „Debiutantka“, wodewil z baletem; „Nr. 66“, operetka Offenbacha.

—o—

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW na fundusz prasy socyalistycznej. Bilety na przedstawienia w kinie „Lew“, wzięte przez organizacye i poszczególnych towarzyszy do rozsprzedaży i uzyskane ze sprzedaży ich pieniądze muszą być zwrócone w niedzielę po południu od godz. 4—6 lub w poniedziałek od 11 do 12 w południe w lokalu Rynek 8, I. p.

Również wszystkie listy składkowe, rachunki z rozsprzedanych broszur, dochody z zabaw i t. d. muszą być w podanych wyżej dniach wyrównane.

Wzywamy wszystkich Towarzyszy, aby w tych dwóch dniach jeszcze przeprowadzili żywą agitacyę, rozsprzedali pozostałe bilety na przedstawienia i jednodniówkę prasową.

TYGODNIK LUDOWY. W Poznaniu rozpoczęli wydawać towarzysze nasi pismo partyjne „Tygodnik ludowy“.

Nowemu szermierzowi o wyzwolenie polskiego ludu pracującego przesyłamy serdeczne życzenia.

INAUGURACYA NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim. W uroczystości tej brali udział: rektor uniw. Halban, dziekanowie wszystkich wydziałów, reprezentanci miasta i władz rządowych. Młodzież która święciła w tym dniu otwarcie pierwszego roku szkolnego w Niepodległej Polsce, zebrała się nader licznie. Po odprawionem w kościele św. Mikołaja przez arc. Bilczewskiego nabożeństwie udano się do auli uniw., gdzie rektor powitał reprezentantów państwa. Prorektor ks. dr. Twardowski skreślił dzieje i losy uniwersytetu począwszy od r. 1913 i złożył sprawozdanie z działalności uniwersytetu za ten czas. Rektor Halban podniósł wysokie znaczenie uczelni lwowskiej, jako placówki nauki polskiej na kresach.

TEATR WODEWILOWY w niedzielę popołudniu daje przedstawienie „Czarnego Kota“ z Dolińską, Linem, Domańskim, Olesławskim i Kitzmanem, ulubieńcami lwowskiej publiczności, którzy cieszą się wielkiem powodzeniem z powodu bogatego i zajmującego programu. Wieczorem graną będzie piękna operetka Offenbacha „Nr. 66“, oraz „Debiutantka“, wodewil z baletem. Sala teatralna jest już opalana.

TEATR LIT.-ART. „CZWÓRKA“ pod art. kierownictwem Andy Kitschman i Marka Windheima daje obecnie program drugi, który co wieczór ściąga do pięknej sali przy ul. Szaszkiewicza 5 (naprz. Żandarmeryi) tłumne rzesze wytwornej publiczności. Ze względu na ścisk, panujący zwykle przy kasie wieczornej radzimy zaopatrywać się w bilety w kasie zamawiań w składzie nut G. Seyfarta (Akademicka 8), czynnej dziś w niedzielę do godz. 11'30 w południe. Kasa teatru otwarta od godz. 3-ciej popoł. Sala ogrzana. Początek o godz. 7'30 wieczorem

NAUKA W SZKOLE MĘSKIEJ I ŻEŃSKIEJ IM. LENARTOWICZA rozpoczyna się w poniedziałek 27. bm. — M. Frydel.

Z BIURA ZASIŁKOWEGO dochodzą nas ustawiczne skargi na obchodzenie się z cisnącą się tam publicznością. Ciągle giną tam jakieś akta i dokumenty i ludzie po kilka dni wyczekują w ogonku, aby się dowiedzieć, że od początku mają zacząć starania. Onegdaj zgłosiła się do nas kobiecina ze Zniesienia, której syn od początku wojny służył w legionach, w obronie Lwowa utracił rękę, a jego matka stoi w ogonku przy ul. Sobieskiego, bo od miesięcy nie dostaje zasiłku, ponieważ akta gdzieś zaginęły.

Do p. kierownika biura nie można się dostać na „audyencyę“ ze skargą, wobec czego zrozpaczone rodziny żołnierzy są zupełnie bezradne i nie ma zupełnie widoków, aby te stosunki się poprawiły. — Możeby jednak kto uporządkował te sprawy.

POBOŻNE ŻYCZENIE. Wczorajszy „Kurjerek“ krak. podał wiadomość, że nasze pismo z powodu braku papieru ma przestać wychodzić. — Ale temu pobożnemu życzeniu nie stanie się zadość. „Dziennik“ będzie wychodził wbrew dobrym informacyom „Kurjerka“, mimo że istotnie sprawa papieru nie tylko dla nas, ale i dla całej prasy w Polsce przedstawia się tragicznie. Dziś otrzymaliśmy „Gazetę polską“, pismo uważane za organ bliski Belwederowi, drukowane na różowym papierze.

O OPIEKĘ NAD RANNYMI ŻOŁNIERZAMI. Zgłosił się do nas żołnierz ranny, którego z otwartemi ranami, jako wyleczonego wysłał lwowski szpital okręgowy na front, skąd naturalnie zwrócono go z powrotem do szpitala. Za austryackich czasów były tego rodzaju wypadki na porządku dziennym, wywoływało to słusznie tyle złej krwi wśród żołnierzy i oficerów, że nie chcielibyśmy, aby te narzekania powtarzały się w armii polskiej.

Tych kilka uwag chcielibyśmy pod adresem czynników wojskowych skierować, aby niedomaganiom pod tym względem zapobiegły.

APROWIZACYA OKOLICZNYCH WSI. Z Kozielnik donoszą nam, że biedna ludność tej gminy nie dostaje żadnych przydziałów żywności, litra nafty dostać nie można. Możeby starostwo lwowskie przypomniało sobie o istnieniu tej gminy i zlitowało się nad jej mieszkańcami.

PRZYJEMNY GOŚĆ. U p. H. Lambajowej, zamieszkałej przy ul. Nowy Świat 4, nocowała Fr. Gochowa, rzekomo z Mościsk pochodząca. W zapłatę za nocleg zabrała G. na szkodę gospodyni żakiet i bluzkę wartości 1000 koron i zbiegła.

KTO SIĘ LUBI, TEN SIĘ CZUBI. H. Schubert i W. Wiksel, dwaj starzy „kamraci“, zabawiali się po przyjacielsku grą w karty na placu Gołuchowskich. Miła ta zabawa skończyła się ostatecznie wielką awanturą i bójką, tak, że policya obu zamknęła do aresztu.

CIEKAWY KAMIENICZNIK. P. Alojzy Bilek, właściciel zakładu instalacyjnego przy ul. Gródeckiej 46, zjawił się na strażnicy pożarnej i prosił o wyczyszczenie komina, bo właściciel tej realności Izaak Leitner nie mogąc go się pozbyć, jako lokatora, zatkał mu komin. Oddział straży pożarnej przybył na miejsce i wyciągnął z komina mnóstwo rupieci i śmiecia, złożonego tam w złośliwym zamiarze. Sprawę to oddano sądowi. — Kamienicznik ów wziął przykład sobie z analogicznego wypadku, o którym niedawno pisaliśmy, a który miał miejsce w domu przy ul. Pełczyńskiej 14, gdzie właściciel tego domu również komin swemu lokatorowi zatkał.

POSZKODOWANY ZŁODZIEJ. P. Lorcia Lachs ledwie usiadła do wagonu na głównym dworcu, już pewien kieszonkowiec zaczął jej kieszenie przeszukiwać. Spostrzeżony zdołał zbiedz, lecz w pospiechu zapomniał torbę wraz z kożuszkiem. Rzeczy te złożono na policyi.

DZIECI ZŁODZIEJAMI. Salomon Weis, liczący lat 12, a już notowany na policyi, skradł na pl. Krakowskim L. Holanicowi z książeczki 540 kor. Przytrzymany nie przyznaje się do winy, zwalając ją na swego towarzysza, liczącego lat 14, który zbiegł z pieniądzmi.

O CZEM SPRZEDAJĄCY WINNI PAMIĘTAĆ? Marya Szczepańska z Podberzec, chciała handlarce koralami, p. Bronisławie Beschesowej sprzedać 5 sznurków korali. Wobec tego, że nie miała żadnych dowodów, skąd posiada te korale, ani żadnych osobistych dokumentów, korale te zdeponowano na policyi.

DWA RAZY OKRADZIONY. W ostatnim miesiącu dwa razy okradziono pracownię krawiecką Dawida Fila przy ul. Łyczakowskiej l. 20. Ostatnio po wyłamaniu żaluzyi i po oderwaniu dwu kłódek skradziono mu płaszcz i kurtkę, wartości 5.000 koron.

KRADZIEŻE KONI. Fedko Putko, gospodarz z Cieszanowa donosi lwowskiej policyi, że skradziono mu w ostatnich dniach konia deresza, a w tej samej wsi, Maryi Kowalskiej wóz z koniem, maści blado-czerwonej. Poszkodowany sądzi, że rzekomo skradzione konie mają się znajdować we Lwowie.

—o—

DO EGZAMINÓW NA MAJSTRÓW MURARSKICH I CIESIELSKICH oraz BUDOWNICZYCH przygotowuje praktycznie i teoretycznie w przeciągu dni dwudziestu inż.-architekt Henryk Salver, ul. Tkacka 40. 1373—2

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Obwieszczenie.

Banku Przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie.

W myśl uchwały VI. Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszy Banku Przemysłowego dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie wynosi dywidendę na rok 1918.

K 20.

od jednej akcyi. Dywidenda ta wypłacona będzie począwszy od dnia 22. października 1919 za przedłożeniem kuponów akcyi Banku Przemysłowego Nr. 8.

Miejsca płatności: Bank Przemysławy dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie, jego Filie: w Krakowie, w Dąbrowie górniczej, w Drohobyczu, w Krośnie, w Rzeszowie, Ekspozytura w Borysławiu.

Lwów, dnia 21 października 1919.

Z bagienka w Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków.

Już od dłuższego czasu dochodzą nas skargi na stosunki, panujące w Zakładzie Ubezp. rob. od wypadków, tak ze strony robotników jak i pracodawców, a w ostatnich czasach i ze strony urzędników. Stosunki te stają się coraz gorsze od chwili, gdy prezesem zarządu Zakładu został p. Malaczyński, człowiek despota, o nigdy nie zaspokojonej ambicyi i wieczny kandydat do teki ministeryalnej. Nie mogąc w żaden sposób na swoje talenta zwrócić uwagi rządu austryackiego, gdyż jak powiadają, i Salomon z próżnego nie naleje, tak długo subskrybował pożyczki wojenne, aż wreszcie dostał patent na czarno-żółtego patryotę, w postaci orderu żelaznej korony II kl., który podobno jeszcze do dziś nosi na kamizelce, pod surdutem.

Nic nie mielibyśmy w tej sprawie do powiedzenia, gdyż tego rodzaju karyerowiczów widzieliśmy już poważną liczbę, gdyby to nie stało się kosztem Zakładu, którego fundusze przeznaczone są na renty dla okaleczałych robotników, a złożone zostały w drodze wkładek przez całe społeczeństwo pracujące.

Ponieważ kwota, którą p. prezes

uwięził w pożyczkach wojennych austryackich, przenosi podobno 6 milionów koron,

więc wydaje się nam rzeczą wątpliwą, czy jego order jest odpowiednim dla instytucyi ekwiwalentem.

Drugim mężem opatrznościowym Zakładu a równocześnie dobrze dobranym do towarzystwa p. prezesa jest dyrektor p. Sośniak, człowiek-ryba, który na żadnem polu nie puścił pary ani farby, mimo, że jest dyrektorem jednej z najpoważniejszych instytucyi społecznych.

W jaki sposób ten człowiek został dyrektorem Zakładu nie mając żadnych ku temu kwalifikacyi, pozostanie to prawdopodobnie na wieki tajemnicą. Może właśnie takie narzędzie było potrzebne p. prezesowi. Wspólnie bowiem było im lżej pracować nad urządzeniem sobie swojego własnego bagienka w Zakładzie.

Znaleźli się geniusze w bliższym lub dalszym stopniu spowinowaceni z p. prezesem i p. dyrektorem, którym posypały się awanse, za nimi poszły remuneracye a wreszcie i dary z łaski. Nareszcie zwrócił p. dyrektor swoje groźne, oblicze przeciw innym urzędnikom, wywodzącym swój ród od zwykłych śmiertelników. Mimo, że ukończyli studya uniwersyteckie i za karę, że się w niewłaściwem miejscu urodzili, pozamykał im płacę, awanse i popsuł kwalifikacye. Jednym z tych biedaków posłużyło szczęście i zdołali wyrwać z zakładu — inni, odważniejsi, udali się na drogę sądową, z powodu bezprawnego zamknięcia im poborów, a reszta ostateczności spowodowana, zwraca swój błagalny wzrok w stronę zarządu, który wreszcie ma się zebrać 26 bm.

Ponieważ

Zakład, wskutek wadliwej gospodarki, znalazł się w krytycznej sytuacyi finansowej

i zachodzi obawa, że nie sprosta zadaniu, urzędnicy, których płace przedwojenne nie stoją w żadnym stosunku do obecnej drożyzny, masowo go opuszczają, a kierownicy zaskorupieni w biurokratyzmie austryackim, nie są zdolni do prowadzenia tej instytucyi w obecnych warunkach, przeto zwracamy uwagę Ministerstwa Opieki społecznej, by się zajęło tą instytucyą i obmyśliło sposoby, którebyby jej zapewniły dalszą egzystencyę i umożliwiły spełnienie zadań społecznych, dla których jest powołaną.

O samej gospodarce w tym zakładzie pomówimy przy sposobności obszerniej.

—o—

Czas skończyć z tym skandalem

Z „LOMBARDU LWOWSKIEGO“.

Już dzienniki zajmowały się postępowaniem kierownictwa zakładu zastawniczego „Lombard lwowski“ widać jednak, że nic się tam nie zmieniło, skoro otrzymaliśmy takie zażalenie: Zakład zastawniczy „Lombard lwowski“ ogłosił licytacyę na dzień 4 listopada br. To mu wolno. Nie wolno mu jednak nie przyjmować prolongat, jeśli ktoś na razie nie jest w możności zastawu wykupić, a chce tylko procent opłacić, by w ten sposób ratować zastaw od licytacyi, gdyż paragr. 22 statutu zakładu powiada, że zastawy niewykupione i nie prolongowane do dnia zapadłości, zostaną w dwa miesiące po terminie zapadłości na publicznej licytacyi sprzedane.

Klientela „Lwowskiego lombardu“, to przedni urzędnicy i robotnicy i niejeden nie będzie w stanie obecnie wykupić zastawu, a chętnieby opłacił procent, by zastaw ratować od licytacyi. Dyrekcya lombardu w ogłoszeniu o licytacyi zupełnie nie wspomina o swoim samowolnym, bezprawnym postanowieniu, że prolongat nie będzie przyjmować.

Czy nie jest to nowy rodzaj bandytyzmu uprawianego pod okiem władz?

Przyszedłem do zakładu z zamiarem prolongowania zastawu, powiedziano mi, że muszę go wykupić. Wprawdzie go wykupiłem, bo chodziło o małą kwotę, była jednak równocześnie jakaś kobieta, która ma w zakładzie prawie cały swój majątek zastawiony, i prosiła, by jej pozwolono prolongować zastawy, gdyż na razie nie ma pieniędzy, a w dodatku i kartek zastawniczych, bo je skradziono, a postępowanie amortyzacyjne w sądzie jeszcze nie ukończone. Kobieta owa oświadczyła się, że mąż nie wrócił jeszcze z niewoli a ona, aby ratować dzieci od głodu, była zmuszona prawie wszystkie rzeczy pozastawiać.

Na to wszystko odpowiedziano jej, że ich to nic nie obchodzi i że

zastawy pójdą na licytacyę.

(Zwracam uwagę, że zastawu bez kartki zastawniczej nie można wykupić, a można tylko prolongować).

Tak postępuje ta instytucya pod nadzorem władz, operująca wśród najbiedniejszych których

Jutro w kinie „Lew“ przedstawienie na prasę soc.

Z teatru.

„KAWIARENKA“ krotochwila w 3 aktach Tristana Bernarda.

Biedny garson, Albert, który ma tyle kłopotów i nieprzyjemności ze swymi 800.000 odziedziczonych franków! Nie posądzając się o zbytnią zdolność przystosowywania się do życia, w tym wypadku na jego miejscu zrobiłbym z pewnością odrazu to, do czego on doszedł dopiero po długich perypetyach: Kochając się, jak on w Iwonie — p. Lichtenstein, oświadczyłbym się natychmiast papie o jej rękę i w ten sposób przestałbym być garsonem i nie potrzebowałbym wypłacać teściowi 200.000 franków za zerwanie kontraktu.

Tak, ale przy takiej pomysłowości garsona, nie mógłby Tristan Bernard napisać krotochwili, co — nawiasem mówiąc — nie byłoby szkodą ani dla repertuaru teatralnego wogóle, ani dla naszego teatru w szczególności.

Bo rzeczywiście w tej francuskiej farsie za dużo płytkości krotochwilnej, za dużo banalności w szkicowaniu figur, a prócz tego pomysłowość autora, która powikłała sprawę, na końcu nie umie z niej wybrnąć i rozwiązuje sytuacyę, stwarzając nagły afekt bohatera do córki właściciela kawiarni, który (afekt, nie właściciel) wyzwala od razu tak autora, jak i garsona od wszelkich kłopotów.

Nie przeczę, że i takie sztuki, mniej lub więcej zręcznie i dowcipnie napisane, mają swoją racyę bytu — na swojem miejscu. W jakimś „wesołym ulu“, gdzie się szuka chwilowej, płochej rozrywki i gdzie o nią tylko chodzi, „Kawiarenka“ ma wszystkie dane do rozweselania publiczności. Lecz sądzę, że taki operetkowo - varietowy melanż z kokotkami, zblazowanymi donżuanami, głupkowatymi posługaczami, kawiarnianemi śpiewaczkami i aryami z „Księżniczki czardasza“ nie jest odpowiedni dla repertuaru naszej głównej sceny; — abstrahując już od tego że nie ma żadnej wartości literackiej, na czem autorowi przy pisaniu krotochwili nie zależało — jest czemś zbyt frywolnem i błahem, aby zasługiwało na pojawienie się na scenie teatru miejskiego.

Dlatego też szkoda i pracy artystów, którą musieli włożyć, aby reprodukować komiczno - kabaretowy charakter sztuki. W swej roli rodzajowej, najbardziej ze wszystkich wyrazistej, jako Berangera najudatniej zaznaczyła się p. Trapszo, naturalną swobodą, tupetem i żywością ruchów (zwłaszcza w kapitalnej scenie kłótni z p. Kasprowiczową — muzykantką), stwarzając doskonały typ demimondówki. — Paradna, plastyczna kreacya p. Kasprowiczowej, której nigdy nie brak zacięcia nieprzekraczającej miary karykaturalności, nie potrzebuje osobnego uwzględnienia. — Albert p. Okornickiego wymagał większego wkładu temperamentu, więcej ruchliwości; — miałem wrażenie, że artysta bierze swą postać zbyt seryo — tymczasem krotochwila nie jest jeszcze komedyą.

Poza powyższymi jakie takie pole do popisu miał p. Ratschka (Philibert) i p. Justian (Bigredon). Obaj, zwłaszcza p. Ratschka dali typy dobre, bez przesady. To samo powiedzieć można o wdzięcznej sylwetce Iwony (p. Lichtenstein) i Izabeli (p. Żmijewska). Kilka drugorzędnych postaci wypadło zbyt karykaturalnie pod względem charakteryzacyi, aby warto o nich wspominać.

Artur Ćwikowski.

—o—

„STRASZNY DWÓR“, opera narodowa w 4 aktach (5 odsł.) St. Moniuszki.

Po długich oczekiwaniach rozpoczął się nareszcie w piątek sezon operowy. Nowo zorganizowana orkiestra pod batutą p. Wolfstala spisała się znakomicie, jest to zatem zapowiedzią całego szeregu tych przedwojennych wieczorów operowych, w których znakomity kapelmistrz zapisał się pięknie w pamięci publiczności lwowskiej. Panu Wolfstalowi mamy zawdzięczać, że piątkowe inauguracyjne przedstawienie mimo pewne braki w chórach, a nawet i u solistów wypadło na ogół bardzo dodatnio, bo orkiestra zabiła swoje; szczególnie pięknie wypadła uwertura.

Sam pomysł odmiennego rozmieszczenia instrumentów (drzewne instrumenty ze smyczkowymi w jednej stronie), oraz to że p. Wolfstal dyrygował bez partytury, świadczą o wybitnych zdolnościach nowego dyrygenta.

O niezwykłych walorach muzycznych tej przecudnej opery Moniuszki wspominałem już niejednokrotnie, tu zaznaczę tylko, że dzięki nowemu, pełniejszemu składowi orkiestry — wszystkie najpiękniejsze miejsca zostały odpowiednio podkreślone. Soliści pracowali starannie; w każdym razie zrehabilitowali ów pamiętny „Straszny dwór“ w tygodniu moniuszkowskim, który tak smutnie zapisał się w historyi opery lwowskiej. Skład solistów był, jak dawniej, tylko partyę Zbigniewa śpiewał p. Niżankowski, który więcej młodzieńczej werwy musi dać tej postaci, a Maciejem był p. Sieroszewski, który wiele zrobił postępu i w partyi tej przedstawiał się pod względem głosowym i scenicznym wcale dodatnio.

Dyrekcya opery winna zaangażować kilku dobrych śpiewaków do chóru męskiego, bo ci artyści, którzy stanowią obecny jego skład, mimo swej rzetelnej pracy i wysiłków, nie będą w stanie podołać zadaniom.

Reżyserya i scenerya piątkowej opery były bez zarzutu, jakkolwiek niezrozumiałem jest to ciągłe zmniejszanie dekoracyami pojemności sceny, a wskutek tego w scenach ensemblowych artyści zatracają swobodę ruchów, co wszystko robi wrażenie jakiegoś ścisku.

Teatr był pełny, publiczność jak zawsze zbiera się dopiero w ostatniej chwili.

Wł. Kaczmar

Niemożliwy chleb.

Przyniesiono nam chleb z konsumu uniwersyteckiego, chleb, nie nadający się zupełnie do jedzenia. Niektórzy piekarze, nie otrzymując jak za dawnych austryackich czasów z urzędu domieszki do mąki, starają się na własną rękę o te specyały, i tem jedynie można sobie wytłumaczyć tę niesłychaną jakość chleba.

Winę tego stanu rzeczy ponoszą w znacznej części organa magistrackie, powołane do kontroli młynów i piekarń. Niedawno wybrała się specyalna komisya z rady miejskiej na kontrolę piekarń i niektóre znalazła w takim stanie, że już dwie piekarnie z powodu niechlujstwa zostały zamknięte, ale niechlujstwa tego nie widziały organa kontrolne magistratu, które z urzędu były powołane do ich stwierdzenia.

Że ludność miasta cierpi dziś tyle niezasłużenie, z całą słusznością przypisuje ona lwią część winy naszym czynnikom administracyjnym, które patrzą na różne podejrzane manipulacye, albo ich dostrzedz nie mogą.

—o—

już ostatnia nędza zapędza w jej progi i pobiera bardzo suty procent.

Tyle nasz informator.

Z tego przedstawienia sprawy wynika, że mamy tutaj do czynienia z postępowaniem, które koliduje z kodeksem karnym i dlatego zwracamy się do właściwych władz, aby cofnęły pozwolenie na licytacyę w oznaczonym terminie, aby nieszczęśliwa klientela miała czas uratować swój dobytek i prosimy o zbadanie systemu postępowania tej instytucyi i jeżeli faktycznie mamy do czynienia z oszustwem, winnych powinno się pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE KERAMICZNI! W dniu 16 listopada br. w Krakowie (Podgórze), plac Serkowskiego, Dom Robotniczy odbędzie się Zjazd delegatów Związku robotników przemysłu keramicznego Małopolski i Śląska. Porządek dzienny Zjazdu: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie: a) z działalności Zarządu; b) kasowe; c) komisyi rewizyjnej. 3. Organizacya: a) stosunek nasz do Związków w b. Kongresówce i Poznańskiem; b) stosunek nasz do Związków N. Z. R. Chrześc. społ. i wogóle do organizacyi o tendencyach nieklasowych. 4. Podwyższenie wkładek członkowskich. 5. Przyjęcie regulaminu. 6. Unormowanie płac funkcyonaryuszy Związku. 7. Prasa. 8. Wybory: a) przewodniczącego; b) członków Zarządu; c) komisyi rewizyjnej; d) Sądu polubownego. 9. Wnioski i interpelacye. Towarzysze! Wobec tego, że 12 października Zjazd nie odbył się z powodu niestawienia się wszystkich delegatów, zwołujemy Zjazd powtórnie. Towarzysze! Wobec ważności spraw prosimy o konieczne obesłanie Zjazdu. Delegatów wybiera się w stosunku 1 delegat na 50 zorganizowanych. — Przewodniczący: Ziembiński. Sekretarz: St. Nowak.

POSIEDZENIE PEŁNEJ KOMISYI ZAWODOWEJ WE LWOWIE odbędzie się w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 10 rano w sali Rady Robotniczej (Rynek 8, I. p.). Wszystkie stowarzyszenia zawodowe wysyłają na swoich delegatów. Na zebranie to przybędzie tow. poseł Żuławski.

ZABAWA DLA DZIECI. Staraniem Komisyi oświatowej P. P. S. odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 2 po południu w sali Stow. kaflarzy przy ul. Zielonej 4, zabawa dla dzieci. — **Sekcya opieki nad dzieckiem.**

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI! W poniedziałek, dnia 27 b. m. o godzinie 4-tej po południu, 6-tej i 8-mej wieczorem przedstawienia w kinie „Lew" na fundusz prasy socyalistycznej. Bilety wstępu do nabycia we wszystkich organizacyach zawodowych.

KOŁO ZABAWOWE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH urządza w niedzielę, dnia 26 października 1919 zabawę taneczną w sali własnej, ul. Gródecka 69. Początek punktualnie o godz. 4 po południu. — Zarząd.

Popierajcie Polską Poż. Państw.!

Ze zgromadzeń drobnych kupców

Ubiegłej niedzieli odbyło się liczne zgromadzenie drobnych kupców z porządkiem dziennym: Zniesienie taryfy maksymalnej a drobne kupiectwo.

Pod przewodnictwem p. Tiegera przemawiali Dornheim, Schapira, Eisenstein, Ornstein i Katz. W dyskusyi występowano przeciw komitetowi „hajremowskiemu", złożonemu w przeważnej części — jak mówili — z paskarzy, którzy w czasie wojny porobili kolosalne majątki. Domagano się zjednoczenia wszystkich organizacyi kupieckich i występowano przeciw pokątnemu paskarstwu.

Wkońcu uchwalono rezolucyę, w której z oburzeniem odpierają zarzut, jakoby drobni kupcy wywoływali drożyznę. Nieustająca wojna, brak towarów spożywczych, mała wartość pieniądza, żądanie lichwiarskich cen przez producentów, pokątny handel, prowadzony przez ludzi, którzy z handlem nie mają nic wspólnego, radto niedomagania transportowe, kradzieże kolejowe oto przyczyny drożyzny. Drobni kupcy domagają się, aby hurtownicy i aprowizacya miejska dostarczały im towary po godziwych cenach, domagają się energicznego wystąpienia przeciw paskarstwu i pokątnemu handlowi. Żądają, aby hurtownicy w widocznem miejscu wywieszali cennik towarów, zawierający wykaz i ceny towarów, żądają kontroli na rogatkach i są zdania, że tylko wolny handel i wolna konkurencya może uzdrowić handel i obniżyć ceny. Domagają się udziału w sądzie ławniczym i w urzędzie dla zwalczania lichwy, rozwiązania obecnego komitetu chajremowego i utworzenia nowego, w którego skład wchodziliby delegaci stow. kupieckich i konsumentów.

Ogłoszenia Magistratu

POUCZENIE. Mimo zniesienia taryfy maksymalnej obowiązują nadal postanowienia rozporządzenia z 24 marca 1917, D. u. p. Nr. 131, wedle których żądanie za towary cen widocznie wygórowanych stanowi przekroczenie ścigane przez sąd.

Skoro zatem kupcy przy sprzedaży towaru doliczają do własnych kosztów zyski nadmierne, natenczas dopuszczają się lichwy żywnościowej, za co będą karani sądownie w myśl obowiązujących przepisów aresztem do 6 miesięcy, który może być połączony z grzywną do 20.000 koron. Dalej postanawia na wstępie powołane rozporządzenie, że wszystkie artykuły spożywcze, wystawione na widok publiczny, mają być oznaczone cenami, aby publiczność mogła z łatwością oryentować się w cenach. Mieszkańcy we własnym interesie powinni baczyć na zastosowanie się przez kupców do wymienionego wyżej rozporządzenia, a w razie skonstatowanego przekroczenia lub nadużycia zwracać się z zażaleniem do Państwowego Urzędu walki z lichwą i spekulacyą przy ul. Rutowskiego l. 11. Wkońcu zwraca się uwagę, że zostala zniesiona taryfa jedynie na artykuły spożywcze i pierwszej potrzeby dotychczasowe, zaś ceny maksymalne robocizny pozostają nadal w mocy.

—o—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem A. Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 12.